



tekst

**KAROLINA  
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

**W** ubiegłą niedzielę papież Benedykt XVI zaliczył do grona świętych kolejnego Polaka. Święty przyjaciel Juliusza Słowackiego, biskup – wygnaniec, a także założyciel Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, o których opowiadamy Państwu w głównym artykule tego numeru (s. VI-VII). W liście pasterskim z okazji kanonizacji arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, biskupi napisali o nim, że jest patronem na trudne czasy. Pomagał chorym, ubogim i sierotom, może być także patronem bezrobotnych poszukujących zajęcia, bo sam doświadczył, czy jest brak środków do życia i bezskutecznie szukał pracy.

## krótko

### E-diecezja

**LAIKAT.** Od trzech lat istnieje w diecezji lista dystrybucyjna „LAIKAT”. Dzięki niej osoby świeckie, odpowiedzialne w parafiach za grupy ruchów kościelnych, grupy bierzmowanych, członkowie rad parafialnych itd., otrzymują za pośrednictwem poczty elektronicznej informacje diecezjalne. Ułatwia to kontakt i współpracę w różnych dziedzinach. Kontakt: centrum@koszalin.oaza.pl.

Muzycy wparli hospicjum w Koszalinie

# Czas, energia i zaduma



JULIA MARKOWSKA

Zamiast biletów były dary serca, które trafiły do hospicyjnych puszek

Kiedy grali nikt nie wątpił, że **hospicjum to też życie.**

**P**rzyszłam na koncert, choć zazwyczaj unikam tego, co ma jakikolwiek związek z hospicjum – przynajmniej Hanna Grosik. – Dzięki przepięknej muzyce przekonałam się, że nie miałam racji. Tym bardziej że poznałam tutaj wolontariuszy, którzy mają odwagę towarzyszyć odchodzącym.

Dla hospicjum zagraли czołowi muzycy i zespoły muzyczne z Koszalina. Można było posłuchać utworów wykonywanych przez młodą Orkiestrę Kameralną „Kamerton” z koszalińskiego Zespołu Szkół Muzycznych,

**GOŚĆ**  
pod patronatem „Gościa”

Orkiestrę Akordeonową, jak również Chór Kameralny „Canzona”. Koncert poprowadził Andrzej Zborowski, który mówił o wykonywanych utworach i o ideach hospicyjnych. – Atmosfera tego spotkania była niesamowita – podsumowuje Wojciech Wołkanowski, kontrabasista z orkiestry „Kamerton”. – Zarówno na widowni, jak i na scenie wyczuwało się zadumę. Myślę, że dzięki naszej muzyce udało się przekonać, że hospicjum to też życie. Słuchacze mogli się zapoznać z zasadami wolontariatu hospicyjnego. Każdy, kto chciał, miał okazję porozmawiać nie tylko z wolontariuszami, ale i koordynatorem projektu.

Koszalińskie hospicjum, jak podobne placówki w całej Polsce, funkcjonuje dzięki pomocy ludzi poświęcających swój wolny czas i energię. Jednym z nich jest Piotr Wilk, który przygotował koncert.

– W Koszalinie zagraлиśmy po raz kolejny i wszędzie, gdzie prosiłem o pomoc, spotykałem się ze zrozumieniem i życzliwością. Myślę, że wpływ na to miały idee hospicyjne, które na szczęście coraz rzadziej budzą skrajzenia z umieralnością, lecz z życiem, które odchodzi. Jestem szczególnie wdzięczny pani Małgorzacie Kobierskiej z koszalińskiej szkoły muzycznej. Bez pomocy jej i Centrum Kultury 105 nie poradziłbym sobie z tym zadaniem – przynajmniej społecznik.

Julia Markowska

## Mniejsi przyjaciele



**Blisko setka właścicieli psów przemaszerowała ulicami Piły, świętując Dzień Zwierząt**

**PIŁA.** We wspomnienie św. Franciszka ulicami Piły przeszła zorganizowana po raz trzeci parada psów. Na placu Staszica, skąd ruszał pochód, można było podziwiać czworonogi wszelkich ras. Były więc najwyklesze kundelki, ale także yorki, sznauclery, szitsu, doberman, jamniki. Pieski duże i małe, rasowe i nierasowe. Jedna z dziewczynek przyniosła

ze sobą nawet pluszowego ulubieńca. W korowodzie ulicami miasta wędrowało około stu psów wraz ze swoimi właścicielami. Parada zakończyła się na placu przy ul. Drygasa, gdzie każdy mógł uzyskać fachową poradę u zoolożysty. Paradę zorganizowano w ramach obchodzonego na całym świecie Dnia Zwierząt.

**Krzysztof Dęga**

## Czysta Słupia



**SŁUPSK.** Dofinansowanie na budowę czterech separatorów w kanalizacji deszczowej otrzymał Słupsk z funduszy Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego. Pieniądze umożliwią budowę urządzeń służących do oddzielania piasku i substancji ropopochodnych na kolektorach deszczowych przy ulicach Morskiej, Sienkiewicza, Wandy i Arciszewskiego. Projekt, którego wykonanie rozpocznie się w przyszłym roku, pozwoli zmniejszyć zanieczyszczenia pochodzące z kanalizacji deszczowej. Na ten cel miasto dostało ponad 2 mln złotych, z czego 1,6 mln to środki unijne.

**Katarzyna Kowalczyk**

**Dzięki dofinansowaniu słupska rzeka będzie czystsza**

## Projekt pomocowy

**KARLINO.** Do połowy listopada trwać będzie projekt „Rodzina razem” realizowany przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Karlinie. W ramach projektu dwanaście kobiet, podopiecznych karlińskiego MGOPS, uczestniczy w kursie krawiectwa lekkiego. Kurs obejmuje zarówno szkolenie teoretyczne, jak i praktyczne. Podczas odbywających się trzy razy w tygodniu zajęć panie uczą się podstawowych technik kroju i szycia. Po zakończeniu kursu otrzymają one uprawnienia szwalnicze, a zakupione maszyny przejdą na ich własność.

**Karolina Pawłowska**



**Po zakończeniu kursu podopieczne karlińskiego MGOPS zdobędą nie tylko nowe umiejętności, ale otrzymają także na własność maszyny do szycia**

## Wyobraźnia Miłosierdzia

**KOŁOBRZEG-PODCZELE.** Na początku października w Kołobrzegu-Podczelu opiekunowie i wolontariusze szkolnych kół Caritas przeżywali swoje warsztaty pod hasłem „Wyobraźnia miłosierdzia”. Wzięli w nich uczniowie ze szkół w Boninie, Dźwirzynie, Słupsku, Koczale, Koszalinie, Turowie i Drzonowie. – Wszystkim

uczestnikom, zarówno opiekunom, jak i wolontariuszom, bardzo dziękujemy za obecność i możliwość wspólnego dzielenia się doświadczeniem czynionego i przyjmowanego dobra – podsumowuje trzydniowe warsztaty prowadzący spotkanie ks. Norbert Kwieciński.

**Sylwia Bukowska**



**Członkowie dziewięciu szkolnych kół Caritas spotkali się na warsztatach w Kołobrzegu-Podczelu**

## Weekend dla wolontariuszy

**ZŁOCIENIEC.** Członkowie Szkolnego Koła Caritas im. Jana Pawła II ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Złocińcu wraz z opiekunką Jadwigą Grugel spędzili dwa dni w Ostrowcu k. Wałcza w Ośrodku Charytatywnym Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Głównymi tematami spotkania były postać św. Brata Alberta Chmielowskiego

i przygotowanie do konkursu plastycznego „Być dobrym jak chleb”. Dzień drugi poświęcono Janowi Pawłowi II, patronowi SKC. Był również czas na zabawę, śpiew, ognisko, spacer. Pobyt dzieci w ośrodku sfinansowały złocieniecki oddział Caritas oraz Caritas diecezjalna.

**Jadwiga Grugel**

**GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI**

[koszalin@gosciedzielny.pl](mailto:koszalin@gosciedzielny.pl)

**ADRES REDAKCJI:** 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13

**TELEFON:** 094 341 03 14

**REDAGUJĄ:** ks. Dariusz Jaślarz  
– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

## Rekolekcje dla doradców

## Zanim postanowisz



W czasie rekolekcji modlono się też za kapłanów i uczczono relikwie św. Jana Marii Vianneya



Podczas spotkania można było przedyskutować problemy i nabrać sił do postugi

Mówią prosto i normalnie.

**O małżeństwie.  
O rodzinie.**

W Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Wilkowie odbyły się rekolekcje dla doradców życia rodzinnego. Ćwiczenia duchowe prowadził ks. Jacek Chudziński MSF – misjonarz Świętej Rodziny, dyrektor Centrum Formacji Świątorodzinnej w Bąblinie. Gościem specjalnym był bp Krzysztof Zadarko.

– Jesteście narażeni na to, że wasza praca nie znajdzie uznania. Jest często bagatelizowana. W głębi duszy pytaacie niekiedy, czy to wszystko rzeczywiście ma sens, czy to komuś się przyda. Ale jeden motyw tej wyjątkowej posługi nie może być pominięty: widzi was Bóg i widzą was ci, którzy nie zdając sobie z tego sprawy, liczą na was, na wasze doświadczenie, na mądrość – przekonywał biskup.

**Statystyki rozwodów są bezlitosne**

– To one każą nam robić absolutnie wszystko, by ratować to,

co ocalić się da! I najmniej ważne jest to, czy ten wysiłek ktoś dostrzeże. W obliczu zmasowanego ataku na instytucję rodziny i małżeństwa musicie zbudować swoją duchowość. Potrzeba nam takich ewangelicznych form działania, w których będziemy w pokorze kształtować swoje wnętrza, a jednocześnie poprzez nabywanie kompetencji i profesjonalizmu wychodzić naprzeciw istniejącym zagrożeniom – mówił bp Zadarko.

Rekolekcjonista ks. Chudziński zwrócił uwagę na to, jak istotna jest rola rodziny oraz poszanowanie i zrozumienie odmienności mężczyzny i kobiety. Przytaczał szereg barwnych przykładów z praktyki duszpasterskiej i osobistego doświadczenia.

### Świadectwa

Państwo Ogorzałkowie studiowali na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Grzegorz jest historykiem, a jego małżonka Jolanta ukończyła teologię. Oboje świadomie wrócili do Połczyna-Zdroju. Przeczuwali, że tu się przydadzą. I choć dawno to było, ich przypuszczenia się spełniły.

Dziś mają 23 lata doświadczenia małżeńskiego. Dzieci poszły

już na studia. Oni sami zaangażowali się w poradnictwo rodzinne.

– Najpierw pomyśleliśmy o naszym związku. Zaczęliśmy się za siebie modlić – wyznają. Małżonkowie byli pomysłodawcami wędrownki ikony Świętej Rodziny do rodzin naszej diecezji.

– Rekolekcje, które przeżyliśmy, były oparte na kontemplacji tej ikony, która została napisana w Kanadzie, w szkole stworzonej przez prawosławnych emigrantów z Rosji. Symbolika tej ikony pozwalała na odczytanie ról pełnionych przez osoby Świętej Rodziny, a tym samym odnajdywanie jej wzorem własnego miejsca w rodzinie z poszanowaniem odmienności mężczyzny i kobiety w małżeństwie prowadzącym życie wspólne w zawierzeniu Bogu – twierdzą małżonkowie.

### Wyznania

Bogusław – też doradca rodzinny – jest stolarzem. Jego żona

Dorota pracuje w administracji Centrum Kształcenia Praktycznego w Słupsku. Ale stolarz tak mówi, że trzeba mieć pod ręką słownik obcojęzyczny. Mądry gość.

– Jest nas doradców niby dużo, ale ciągle za mało – mówi Bogusław. – Kiedy zaczęliśmy spotykać się z młodymi ludźmi, odmieniło to nasze osobiste, małżeńskie relacje. Nowe światło, nowa rzeczywistość, nowa jakość... i modlitwa. Młodzi nie wierzą, że po 21 latach małżeństwa można tak samo się kochać jak w narzeczeństwie – dodaje.

Lekarz Jolanta Wilczyńska z Kołobrzegu jest w tej grupie od 21 lat. Dla niej najważniejsza jest wspólnota i skromne stwierdzenie:

– Nasze rekolekcje to piękny czas. Ale zawsze wiem, że pomaganie innym musi wypływać z moich uporządkowanych rodzinnych spraw. A Pan Bóg tu zawsze potrzebny!

ksd

### Uwaga! Popieramy

Rekolekcje stały się okazją do włączenia się w poparcie dla ks. Marka Gancarczyka, redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego” poprzez podpisanie się pod listem na portalu fronda.pl. Siły ks. Markowi i całej Redakcji! Prawda musi zwyciężyć!



**PIŁA:** Dla papieża zagrał zespół parafialny z parafii pw. Świętej Rodziny

### IX Dzień Papieski

# Pomniki przywiązania

Konferencje, wystawy, koncerty i rozgrywki sportowe, a także Msze św. i nabożeństwa, czuwania modlitwne w **intencji rychłego wyniesienia na ołtarze Jana Pawła II.**

To wszystko złożyło się na obchody Dnia Papieskiego w diecezji. W tym roku upłynął on pod hasłem: „Jan Paweł II – papież wolności”. Ustanowiony z inicjatywy Fundacji Episkopatu „Dzieło Nowego Tysiąclecia” dzień obchodzony jest zawsze w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Tradycyjnie już prowadzona przed kościołami zbierano ofiary na rzecz programu stypendialnego, przeznaczonego dla wsparcia edukacyjne uzdolnionej młodzieży i jako „żywy pomnik” Jana Pawła II. Fundacja

„Dzieło Nowego Tysiąclecia”, dzięki hojności Polaków, objęła programem stypendialnym ponad 2000 młodych uzdolnionych ludzi z 42 diecezji.

– To może być niewielka kwota, ale jeśli każdy z nas wrzuci do puszeki choć kilka złotych umożliwimy wielu zdolnym dzieciom z małych wsi i miasteczek start do lepszej edukacji i lepszego życia – mówi Kazimiera Wojtaluk z Koszalina. – Nie ma znaczenia, czy są to wielkie dzieła, czy lokalne wydarzenia – wszystkie odpowiadają na papieski apel o troskę o człowieka. ■



**WAŁCZ:** W parafii pw. św. Mikołaja młodzież przygotowała spotkanie słowno-muzyczne pt. „Bez tej miłości trudno żyć”



**SZCZECINEK:** Modlitwa różańcowa na „Szlaku Testamentu Jana Pawła II”



**POŁCZYŃ-ZDRÓJ:** Uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych wybrali szlak wodny – po raz czwarty wzięli udział w spływie szlakiem Karola Wojtyły, rozpoczynającym się w Starym Drawsku nad Jezioro Drawskim



**KOSZALIN:** Wypiekane według przeróżnych receptur „papieskie kremówki” cieszyły się powodzeniem we wszystkich parafiach. **SŁUPSK:** Jednym z punktów programu Dnia Papieskiego był Turniej Koszykówki Dziewcząt, w którym wzięły udział drużyny ze Szczecina, Czaplinka, Słupska, Miastka, Sierakowic i Dębnicy Kaszubskiej (PONIŻEJ).



## Duszpasterstwo związków niesakramentalnych

# Kościół nie zamyka drzwi

**Najtrudniej jest w niedzielę.**

Albo podczas rodzinnych uroczystości, pogrzebów najbliższych. Jedni zmagają się w samotności, inni mają wrażenie, że Kościół zamyka przed nimi drzwi świątyni.



KAROLINA PAWŁOWSKA

**Żyjący w związkach niesakramentalnych potrzebują świadomości, że Kościół nie zamyka przed nimi drzwi do relacji z Bogiem**

Jan Paweł II jako pierwszy papież powiedział, żeby pomóc osobom rozwiedzionym wytrwać w wierze. W adhortacji „Familiaris consortio” Jan Paweł II zaapelował do wszystkich duchownych i świeckich, by nie odwracali się od rozwiedzionych żyjących w nowych związkach. „Wzywam gorąco pasterzy i całą wspólnotę wiernych do okazania pomocy rozwiedzionym, do podejmowania z troskliwą miłością starań o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła, skoro mogą, owszem, jako ochrzczeni, powinni uczestniczyć w jego życiu”. Ale wciąż się zdarza, że czują się katolikami drugiej kategorii.

– Może pojawić się poczucie odrzucenia, rozżalenia – mówi ks. Jacek Maszkowski, prowadzący przy koszalińskiej katedrze duszpasterstwo dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych. – Całkiem niedawno miałem taką sytuację. Spotkałem się z mężczyzną, który wcześniej działał w oazie, za młodu był ministrantem, był bardzo zaangażowany. Życie mu się nie ułożyło, żyje teraz w związku niesakramentalnym, nie może przystępować do spowiedzi i Komunii św. Przestał w ogóle chodzić do kościoła. Czuje się odepchnięty, napiętnowany.

Jak pogodzić to, że Kościół powinien stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, stawiać wysokie wymagania swoim członkom,

a zarazem nie odpychać tych, którzy nie mogą „uregulować” swoich spraw z Panem Bogiem? Jedną z prób jest działająca od trzech lat w Koszalinie wspólnota Nazaret.

– Ci ludzie potrzebują akceptacji i świadomości, że nie zostali odrzuceni przez Pana Boga, tylko dlatego, że ich małżeństwa się rozpadły, że życie ich poraniło – wyjaśnia ks. Maszkowski. – Potrzebują uświadomienia, że Bóg nie odrzuci człowieka, że są w Kościele i są Kościołem.

## „Ten problem”

O duszpasterstwie związków niesakramentalnych dowiadawali się najczęściej przez przypadek. Inni z krótkiej informacji w „Gościu Niedzielnym”. Rządziej od swoich duszpasterzy.

– Przyjechaliśmy z żoną do kina. A zawsze, jak jesteśmy w Koszalinie, zaglądamy choć na chwilę do katedry. Na tablicy ogłoszeń przeczytaliśmy o Mszy św. i spotkaniu. Nie poszliśmy już na film – wspomina Krzysztof, przyjeżdżający na spotkania z miejscowości odległej o blisko czterdzieści kilometrów.

– W wielu parafiach księża może nie chcą się zajmować tym problemem. Czasami słysząc jedynie głosy potępienia. Nie widzieliśmy nawet, że Kościół, poza pojedynczymi spotkaniami w cztery oczy, w ogóle się tym interesuje

– dodaje Kazimierz. Cieszą się, że coraz częściej dostrzega się ich problem.

W tej chwili w spotkaniach uczestniczy dziewięć par. Przyjeżdżają nawet z odległych krańców diecezji. Każda z nich ma za sobą bagaż bolesnych doświadczeń. Nie spotkali się z jawnym potępieniem czy odrzuceniem, ale przyznają, że bywa im bardzo ciężko. Mimo to umawiamy się, że zmienię imiona swoich rozmówców.

– Jesteśmy w związku niesakramentalnym od 26 lat. Czasami mąż z rozgoryczeniem mówi, że nawet morderca zostaje w końcu ulaskawiony i wychodzi na wolność, a dlaczego my nie możemy? – opowiada Anna. – Kościół musi być rygorystyczny i stać na straży małżeństwa. Ale bywało nam ciężko. Jedną z mieszkających u mnie letniczek zaproponowała mi, że bym wybrała się na rekolekcje. W rozmowie telefonicznej siostra, z którą rozmawiałam, zadała pytanie o męża. Potem powiedziała, że nic z tego. Zabolała.

## Dar utracony

Główny problem to głód Eucharystii. „Niesakramentalni” mogą uczestniczyć w Mszy św., w życiu Kościoła, ale nie mogą przystępować do tego sakramentu. Dlatego doceniają swoje comiesięczne spotkania, podczas których przyjmują Komunię w sposób duchowy.

– Byłem po rozwodzie, wiedziałem w jakiej jestem sytuacji. Miałem poczucie winy, że żona, odkąd się poznaliśmy, przeze mnie przestała chodzić do Komunii św. Z czasem poczucie, że coś jej odebrałem narastało – opowiada Krzysztof. Dla niego i jego żony moment błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem to niezwykle przeżycie.

– Pan Jezus zostaje po Mszy na ołtarzu i jest czas na adorację, osobistą modlitwę, po której następuje indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. To dla nich bardzo ważny znak obecności przy nich Jezusa, duchowa Komunia. Bardzo często widzę towarzyszące temu przeżyciu łzy – mówi ks. Maszkowski. – Świadomość tego, co utracili, sprawiła, że dopiero zaczęli dostrzegać, czym jest dar pełnego uczestnictwa w Mszy św. Zaczynają pogłębiać swoją wiarę. Ostatnio spotykałem się z jedną ze wspólnot. Miałem odprawić dla nich Mszę św. Stawiło się kilka osób. Reszta przyszła na spotkanie przy kawie. Zabolała mnie ta konfrontacja – z jednej strony ci, którzy nie mogą w pełni uczestniczyć w Mszy św., a zabiegają o nią, a z drugiej – ludzie ukształtowani przez wieloletnią formację, ci, którzy mają stanowcze wzór. To jest trochę tak, że my przyzwyczailiśmy się do tego, co zostało nam ofiarowane, spowzedniała nam Msza św.

**Karolina Pawłowska**

## Wspólnota Nazaret

Od listopada spotkania duszpasterstwa związków niesakramentalnych będą odbywać się w każdą drugą niedzielę miesiąca o godzinie 17.00 w Koszalinie przy ul. Chrobrego 7 (naprzeciwko katedry). Można też napisać lub zadzwonić do prowadzącego wspólnotę Nazaret ks. Jacka Maszkowskiego – jacekmaszkowski@wp.pl, 784 037 100.

# Córki świętego T

## FRANCISZKANKI RODZINY MARYI.

Choć przywdziewając czarne habity, rezygnują z małżeństwa i posiadania dzieci, **nie czują się pozbawione tego, co w życiu człowieka najważniejsze – rodziny.**

tekst

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

kpawlowska@goscniedzielny.pl

**D**la sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi najbliższą rodziną staje się każdy, kogo Bóg postawi im na drodze. Tak, jak pragnął tego założyciel zgromadzenia, o którym z czułością siostry mówią Tato.

W diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej siostry są tylko w dwóch domach, na dwóch przeciwległych krańcach diecezji – w Koszalinie i w Trzciance. Do Koszalina pierwsze siostry przyjechały blisko ćwierć wieku temu na zaproszenie ojców franciszkanów. Miały zająć się tym, czego najbardziej potrzeba było w nowo powstałej diecezji – katechizacją dzieci.

### Służba najbiedniejszym

– Od początku takie było przeznaczenie sióstr ze zgromadzenia – żeby pracować z dziećmi, młodzieżą i osobami starszymi. Czyli człowiek w każdym wydaniu, a szczególnie ten najbiedniejszy, niekiedy biedą materialną, ale duchową – mówi s. Regina, przełożona domu w Koszalinie.

Był rok 1855. Polska podzielona między trzech zaborców nie istniała na mapach świata. Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, wikariusz kościoła pw. św. Katarzyny w Petersburgu, rozpoczął właśnie posługę duszpasterską wśród represjonowanych przez carskie władze Polaków. Szybko wokół młodego duszpasterza zaczęły gromadzić się sieroty – dzieci pozbawieni opieki. A także dziewczęta, które

poczuły w sercu głos powołania do życia zakonnego. Choć carski ukaz zabraniał przyjmowania kandydatek do nowicjatu we wszystkich zgromadzeniach i tworzenia nowych zakonów, w ukryciu rodziła się Rodzina Maryi.

Nowa wspólnota nie nawiązywała do tradycyjnych struktur zakonnych z XIX wieku. Ks. Feliński zalecił siostrom naśladować Świętą Rodzinę w pokorze, prostocie, ubóstwie i pracy. Nie wprowadził podziału na chóry, zrezygnował także z wnoszenia posagów. Chciał, by zakonnice tworzyły wspólnotę rodzinną, w której panuje miłość, wolność i równość.

– Nigdy nie było też dystansu w domu u sióstr, żadnych przykłonów przed przełożoną. Przełożona jest jak mama dla swoich współsióstr – opowiada s. Regina. – Nasz założyciel był człowiekiem bardzo serdecznym, otwartym i rodzinnym. Wcześniej stracił ojca, a matka została zesłana na Syberię za działalność konspiracyjną. Ale łączyła go ogromna więź z rodzeństwem. Takie też jest charyzmat naszego

zgromadzenia. Duch rodzinny to cecha, która dominuje w tym, co robimy. Staramy się, żeby tego doświadczali ludzie, z którymi się stykamy.

### Święty Tato

Zgromadzenie rozwijało się u boku imperatora, ale w ukryciu. Na zewnątrz działało przez ośrodki dla osieroconych dzieci i starców. Takie placówki siostry zakładały na terenie Rosji carskiej od Petersburga na północy po Odessę na południu. W 1862 r., kiedy ks. Feliński został arcybiskupem Warszawy, przeszczepił zgromadzenie na ziemię polskie.

Po wybuchu powstania styczniowego arcybiskup otwarcie występował w obronie praw Polaków i Polski. Karą za działalność niepokornego duchownego była zsyłka na dwadzieścia lat w głąb Rosji. Do swojej archidiecezji nie powrócił jednak już nigdy. Po powrocie z wygnania osiadł

**– Duch rodzinny dominuje w naszej pracy – opowiadają o swoim życiu zakonnice**

w Galicji, w miejscowości Dźwiniaczka, gdzie zaraz sprowadził swoje zgromadzenie i poświęcił się pracy społeczno-charytatywnej.

Po kilkunastu latach pobytu na zesłaniu widział, że nie ma widoku na powrót do ojczyzny. W trosce o siostry pisał do swoich córek duchowych listy.

– Nie mógł ich podpisywać swoim nazwiskiem, podpisywał więc te listy jednym słowem „Tato”. Dlatego dla swoich córek pozostał już na zawsze tato. Tak o nim myślał, tak o nim mówią i taką więź czują – uśmiecha się s. Regina. – Moja relacja z ojcem pogłębiła się w czasie poważnej choroby, którą przechodziłam. Przytulałam się do relikwii. I nie mam wątpliwości, że przyczynił się do mojego wyzdrowienia.

Abp Feliński zmarł w opinii świętości. W ubiegłą niedzielę opinię tę oficjalnie potwierdził Kościół. Biskup – zesłaniec został



ZDJEŃCIE ARCHIWUM ZGROMADZENIA

ty

wyniesiony przez Benedykta XVI na ołtarze. Wśród uczestniczących w uroczystościach kanonizacyjnych w Watykanie były też siostry z naszej diecezji.

– To dla nas radość, święto, ale i potwierdzenie tego, co każda z nas nosi w sercu – mówi, nie kryjąc wzruszenia, s. Regina. – Czujemy tę ojcowską opiekę i wstawienictwo każdego dnia.

### Nasze dzieci

Dół koszalińskiego domu przy ul. Żeglarskiej wzięły w posiadanie dzieci. Choć świetlica prowadzona przez siostry otwarta jest od godziny 13.00, bywa, że i wcześniej pojawiają się pierwsi podopieczni, niecierpliwie czekając, aż s. Danuta otworzy furtkę. Istniejąca od pięciu lat świetlica służy dzieciom z całego miasta. Tu odrabiają lekcje, nadrabiają zaległości szkolne, ale i uczą się miłości Boga i bliźniego.

– Zapisanych jest dwadzieścioro pięciuro, ale zawsze przychodzi trochę więcej – śmieje się s. Danuta, opiekun placówki. – Świetlica ma pomagać głównie dzieciom ze szkoły podstawowej, ale szkoda nam tych, którzy już trochę wyrosli z tego wieku, a wciąż chcą do nas przychodzić. Przychodzą więc wszyscy – od przedszkolaków do gimnazjalistów. O tych starszych siostry mówią: nasi pomocnicy. Gimnazjaliści mają większe prawa, ale i więcej obowiązków.

### Dołącz do nich

Wszystkich, którzy chcą włączyć się w dzieła realizowane przez Franciszki Rodziny Maryi, poznać charyzmat zgromadzenia lub wziąć udział w spotkaniach dla dziewcząt, siostry zapraszają do swojego koszalińskiego domu na ul. Żeglarskiej 17. Można również kontaktować się telefonicznie: 698 687 916 i 094 346 82 71.

To do nich należy opieka i niesienie pomocy maluchom.

Dzięki funduszom z miasta siostram udaje się zorganizować zajęcia podczas ferii zimowych. Są też integracyjne soboty i niedziele, które dzieci spędzają razem z rodzicami albo bawią się na dyskotekach czy zawodach sportowych.

– Wychodzimy na lodowisko, do kina czy na basen, czyli mamy normalne zajęcia dla ciekawych świata dzieci – opowiada zakonnica. – Chodzi nam przede wszystkim o to, żeby dziecko poznało swoją wartość, godność, żeby poczuło się kimś. Wpisuje się w to również wychowanie chrześcijańskie i formacja, modlitwa i postawa. Zwłaszcza starsze dzieci mają sporo pytań dotyczących wiary i życia.

O przychodzących do świetlicy podopiecznych siostry mówią: „nasze dzieci”. O każdym z nich mogą opowiadać całe historie.

– Ojciec założyciel powiedział, że wszyscy, którzy do nas przychodzą, zostają włączeni do naszej rodziny – do rodziny Maryi, tak to czujemy i tak realizujemy w życiu. To sprawia, że życie zakonne nie jest pozbawione niczego – mówi s. Regina. – Czuję się zrealizowana także pod względem macierzyństwa. Nie sposób policzyć ludzi, których w ciągu lat pracy udało

zrodzić się dla Boga. Czy to w pracy katechetycznej, czy z rodzinami, czy w zgromadzeniu z siostrami. To wszystko są duchowe dzieci.

### Charyzmat rodzinny

Częścią rodzinnej wspólnoty siostr są także najbliżsi sąsiedzi.

– Czasami wystarczy tylko przebić skorupkę niepewności. Kiedy robi się pierwszy gest, zmienia się także relacje – zauważa s. Regina. – Kiedy nasze poprzedniczki chciały założyć świetlicę, potrzeba było zgody sąsiadów. Początkowo było różnie. Trochę się bali, że w cichej i spokojnej okolicy pojawią się dzieci i młodzież. Kiedy już wszystko ruszyło, przekonali się, że te obawy były bardzo na wyrost.

Raz w miesiącu dom jest pełen gości.

– Kiedy zamieszkałyśmy na tym osiedlu, chodziliśmy obok siebie, z niektórymi jedynie pozdrawialiśmy się wzajemnie. Chciałyśmy jakoś poznać bliżej naszych sąsiadów – opowiada s. Regina. – Wpadłyśmy na pomysł, żeby przed kanonizacją założyciela przez dziewięć miesięcy zapraszać sąsiadów do nas do domu, do kaplicy na Eucharystię i agapę.

Siostry rozesłały zaproszenia, przygotowały skromny poczęstunek i czekały na gości. – Teraz

już tylko nakrywamy stół i wstawiamy wodę – śmieją się siostry. – Za każdym razem przychodzi ponad dwadzieścia osób. A gdyby było miejsce, z pewnością byłoby ich jeszcze więcej. Nasi goście przynoszą wszystko sami – i garnek z kompotem, i jabłka i kwiaty z ogrodu na ołtarz. Zrealizowało się także i tym razem to, czego często doświadczamy – otrzymaliśmy stokroć tyle w zamian za to, co same dałyśmy.

Dzisiaj sąsiedzi sami chętnie pomagają siostram w zajęciach z dziećmi. – Jeden pan przyniósł dzieciom cały garnek soku z gruszek. Przywozi też rowerem szyszki i kasztany, żeby dzieci mogły tworzyć swoje dzieła – śmieje się s. Danuta. Do świetlicy przychodzą też pomagać wolontariuszki – licealistki i studentki. – Przydałaby się jeszcze jakieś ręce do pomocy, choć na kilka godzin. Może emerytowani nauczyciele znaleźliby trochę czasu, żeby zajrzeć do naszych dzieci? – zastanawia się zakonnica. – A może dziewczęta, które przychodzą do nas na spotkania z Biblią w rękę?

Bo niewielki dom przy ul. Żeglarskiej otwarty jest dla wszystkich, którzy chcieliby stać się częścią Rodziny Maryi. Wystarczy zapukać. ■



■ Dół domu przy ul. Żeglarskiej i ogród na kilka godzin dziennie biorą w posiadanie dzieci

Pierwsze takie śluby w Polsce

# Oblubienica Boga



**Obrączkę na znak zaślubin z Chrystusem, zapaloną świecę symbolizującą płomień żywej wiary i krzyż, przypominający o męce i śmierci Zbawiciela otrzymała s. Anna Sadowska ze Zgromadzenia Sióstr Szpitalnych Miłosierdzia.**

Zgromadzenie swój jedyny w Polsce dom ma w Koszalinie. Siostra Anna Sadowska jest pierwszą zakonnicą z tego zgromadzenia, która złożyła profesję wieczystą w Polsce.

To ważne i uroczyste wydarzenie, w którym uczestniczyły też jej rodzina i współsiostry przybyły m.in. z Włoch i Filipin, miało miejsce w sobotę 3 października w kościele pw. św. Kazimierza

Po sześcioletnim okresie junioratu, w czasie którego s. Anna

składała śluby czasowe, nadszedł czas na powierzenie się Bogu na zawsze. Przed obrzędem złożenia ślubów wierni, z biskupem na czele, modlili się Litanią do Wszystkich Świętych. W tym czasie s. Anna leżała krzyżem przed ołtarzem. Potem odczytała przed biskupem i matką generalną zgromadzenia, Paolą Iacovone, treść ślubów, które sama ułożyła w języku włoskim, bo to jest oficjalny język jej wspólnoty zakonnej, i złożyła swój podpis.

– Życie konsekrowane jest dla tych, którzy chcą ofiarować Bogu całych siebie – podkreślił bp Edward Dajczak. – Do tego potrzebna jest miłość człowieka.

Radości i wzruszenia nie kryli najbliżsi s. Anny: rodzice, Irena i Ryszard, oraz starsza siostra Magdalena, która przyjechała na tę okazję z zagranicy.

– To dla nas wielka radość i duże, miłe przeżycie – przyznają. – Nigdy jej nie odwiedziliśmy od wstąpienia do zakonu. Skoro Bóg ją powołał, to my się bardzo cieszymy.

Zakonnice w białych habitach i welonach dopiero od trzech lat

**Profesja wieczysta s. Anny to pierwsze śluby w Zgromadzeniu Sióstr Szpitalnych Miłosierdzia złożone w Polsce**

mieszkają w naszym kraju. Ich powołaniem jest niesienie ulgi chorym, nawet za cenę własnego życia. Dlatego ślubują nie tylko ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, ale też bezwarunkową opiekę wobec chorych.

Obecnie w domu zakonnym przy ul. ks. Domańskiego 1a w Koszalinie mieszkają s. Anna Sadowska i s. Annabelle Mamon, Filipinka.

Siostra Anna od urodzenia jest naszą diecezjanką. Pochodzi z Krzyża Wielkopolskiego. Dzisiaj przyznaje, że fascynuje ją połączenie zawodu pielęgniarki z powołaniem zakonnym.

– W 1990 r. do szkoły, którą prowadziły siostry zakonne, przyjechała ówczesna matka generalna Sióstr Szpitalnych Miłosierdzia, opisywała, czym się one zajmują – opowiada o swojej drodze do zgromadzenia s. Anna. – Zafascynowało mnie to, więc po maturze wyjechałam do Rzymu. Praca z chorymi, cierpiącymi daje mi niesamowite bogactwo duchowe. Teraz jestem bardzo szczęśliwa.

**Ewa Marczak**

Pamiętaj o Katyniu

## Dąb dla ofiar

Na dziedzińcu karlińskiego gimnazjum posadzono dąb pamięci ofiar zbrodni katyńskiej.

Do 2010 r. w Polsce 21 273 drzew ma być posadzonych w ramach ogólnopolskiej akcji „Katyni – ocalić od zapomnienia”. Jeden dąb dla każdej z ofiar zbrodni katyńskiej. Przy każdym z posadzonych drzewek znajduje się tabliczka z nazwiskiem zamordowanego i numerem z listy poległych.

Akcja jest projektem edukacyjnym adresowanym przede wszystkim do młodzieży. Szkoły i inne instytucje biorące w niej udział zobowiązują się do kupienia sadzonek oraz dalszej nad nimi opieki, a także do poznania życiorysu oficera, którego upamiętnia ich dąb.

Karliński dąb to symbol pamięci o Edmundzie Bernhardcie, aspirancie straży więziennej, zamordowanym strzałem w tył głowy przez NKWD w 1940 r. w Twerze.

Posadzenie dębu obserwowała mieszkająca od wielu lat w Karlinie córka Edmunda Bernhardta. Kiedy wybuchła wojna miała 14 lat.

– Kiedyś nie można było nawet o tym mówić – wspomina Irena Szeremeta. – Długo nie wiedzieliśmy z mamą, gdzie tata zginął. Napisał dwie kartki z Ostaszkowa, pytał w nich, dlaczego nic do niego nie piszemy. A my wysyłałyśmy kartki co dnia.

W Karlinie obecni byli również samorządowcy, sybiracy i członkowie Rodziny Katyńskiej. Pod korzenie dębu burmistrz Karlina Waldemar Miśko wyspał ziemię przywiezioną z Katynia przez córkę zamordowanego.

**Karolina Pawłowska**



**Dąb w Karlinie jest jednym z ponad 21 tys. drzewek, które wyrosną w całej Polsce**